

Wiadomość od użytkownika Katarzyna:

*Witam. Mój sąsiad kupił źrebaka, który zabrany od stada spędził życie u niego samotnie. Nie pracował z nim, jedyne co koń robił to wybiegał ze stajni na pastwisko i wbiegał do niej z powrotem. W tej chwili jest to czteroletni silny ogier. Obserwując go wychwyciłam, że jest bardzo pewny siebie, ciekawski, lubi zabawę, zawsze kiedy podchodziłam do ogrodzenia on od razu też przybiegał. Sąsiad zapytał czy bym z nim popracowała w wolnej chwili, ale kompletnie nie mam pojęcia jak się za to zabrać. Każde moje wejście do boksu kończyło się moją szybką ucieczką z niego - koń od razu atakował lub stawał dęba. Natomiast wejście na pastwisko kończyło się na jego szarżę na mnie, stawaniem dęba i gryzieniem. Nigdy nie pracowałam z takim koniem. Od czego zacząć? Od join up? Zdaję sobie sprawę z niebezpieczeństwa w końcu to ogier w dodatku dominujący i nie szanujący ludzi. Ale bardzo chciałabym do niego dotrzeć i pomóc...*



Wysłano dnia 29.05.2015 o godzinie 21:06

Witaj, Kasiu,

Poruszyłaś kilka bardzo istotnych kwestii. Piszesz, że koń został zabrany od stada. Musisz pamiętać, że ogier ten spędził większość swego dotychczasowego życia sam. Konie, jako zwierzęta super stadne, potrzebują hierarchii, bycia w grupie, przypisania im konkretnej roli i pozycji. Zwierzę, o którym piszesz, jest niejako upośledzone. Jako źrebięciu wpojono mu pewne zasady zachowania w stadzie, ale zasady te nie zostały w żaden sposób później utrwalone. Klacz w pierwszych godzinach życia oseska uczy go podstaw, tak jakbyśmy my skończyli przedszkole. Przychodzi jednak potem czas na dalszą naukę. Matka uczy swoje młode, czego się bać, a co jest bezpieczne, pokazuje mu, kto rządzi, a kto się musi podporządkować i co grozi za brak subordynacji. Z innymi źrebakami młody uczy się zabawy, ale też szukania swojej pozycji w stadzie. Często powtarzamy na kursach, że konie chcą mieć w kimś lidera, gdyż tylko wtedy czują się bezpieczne. Codzienne przebywanie w stadzie wiąże się z zachowaniami, które podtrzymują więź między członkami stada. Jeśli przypatrzysz się dowolnemu stadu koni, zobaczysz, jak



konie się wzajemnie drapią i skubią, jak się razem bawią, ale też jak wyznaczają sobie granice. Nie raz grożą sobie nawzajem kopnięciem czy ugryzieniem, gdy któryś nieproszony naruszy strefę drugiego. Te spory nigdy jednak nie trwają długo, bo konie, żyjąc tu i teraz, szybko wracają do równowagi. Zobaczysz też, jak niektóre usypiają, czując się chronione przez stado, a inne tarzają się, by, między innymi, przesiąknąć zapachem swojej grupy. Ten spokój może być jednak przerwany natychmiast, jeśli tylko klacz alfa uzna, że należy uciekać. To nie jest panika, to rodzi w

nich pewność, że są pod dobrą i rozsądną opieką.

Ogier, o którym piszesz, jest zupełnie pogubiony. Od dawna nie ma w jego życiu lidera, sam więc sobie wypracował taktykę radzenia sobie w trudnych dla niego chwilach. Twoje wejście na padok czy do boksu



jest zakłóceniem jego harmonii i spokoju, a jednocześnie widzi w Tobie zagrożenie. Atakuje, bo natura wpoila mu, że jako ogier musi bronić – swojej pozycji, swojego terytorium, tabunu klaczy, siebie. Do tego nie ma szacunku do człowieka. Piszesz, że od razu do Ciebie przybiega. Na kursach JNBT pytamy - a kto pierwszy kogo dotyka? Jest ciekawski, gdyż konie mają to w naturze, ale z pewnością nie pyta, czy może do Ciebie się zbliżyć. Bez pytania wkracza w

Twoją strefę i od razu nabiera przekonania, że to on nadal rządzi.

Nie jestem pewna, czy technika join-up zadziała w jego przypadku. Niemal całe swoje życie jest sam. Wyrzucenie go więc ze stada nie przyniesie prawdopodobnie skutku. Pytanie też, na ile pamięta zachowania stadne. Pracowałam pół roku temu z podobnym zwierzęciem. Ma 7 lat, przez 6 żył samotnie, sięjąc strach wśród opiekunów, którzy nawet nie ważyli się wejść do niego do boksu. Ogier ten był zatem przekonany, że on rządzi. Nikt mu nie założył nigdy nawet kantara, a na właścicieli rzucał się przodem i tyłem. Kiedy dotarliśmy w treningu do ściany, pomogło mu właśnie stado. To inne konie go „wychowały”, pokazując mu bardzo wyraźnie granice, ale też pozwalając mu być wreszcie koniem. Gdy przyjechał do nas do stajni i pierwszy raz zobaczył inne konie, rżał niemiłosiernie i nic nie potrafiło skupić jego uwagi. Dziś, po pół roku pracy i włączenia do stada, jest zupełnie innym zwierzęciem, powiedziałabym – uśmiechniętym. Wreszcie przestał nieustannie dreptać w miejscu i rozglądać się przerażonymi oczami. Odetchnął, znajdując towarzystwo i swoje miejsce w grupie. Praca z tak niestabilnym i zaburzonym koniem wymaga czasu, doświadczenia i sporych umiejętności, a każdy błąd może kosztować zdrowie lub nawet życie. Pociuszające jest to, że wówczas niemożliwe staje się możliwe. Twój sąsiad skorzystałby wiele na naszym kursie L1, na którym wiele czasu poświęcamy super stadności koni oraz ich behawioryzmowi, a co do samego ogiera, sugeruję indywidualny trening z doświadczonym trenerem. Na naszej stronie znajdziesz do nich kontakt mailowy lub możesz bezpośrednio się zgłosić do biura.

Pozdrawiam serdecznie i życzę powodzenia!

Kamila JNBT

